DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 27 czerwca 1846.

INTERES FAMILII CZARTORYSKICH.

Ostatnie wypadki w Kraju zanadto są świeże, a serca nasze zanadto zranione, abyśmy jednozgodnie dziś już ocenić mogli wszystkie ich następstwa. Kiedy wszakże spojrzemy na tułactwo samo, któż mu już dzisiaj odmówi powszechnego przyznania że myśl demokratyczna jest jedynym symbolem narodowéj siły i odrodzenia Polski. Wszystkie tu już drobne polityczne różnice i odcienia znikają, łączą się w jedném ognisku, i zbliża się chwila téj dawno pożądanéj jedności, która wypływając ze spólności życzeń, zasad i celu, daje rękojmię ogólnego porządku i mocy. Jedna tylko fakcya Czartoryskich, jakby umyślna ironia wśród powszechnéj boleści, pozostaje wierną swéj występnéj przeszłości, i daléj prowadzi swoje familijne interesa kosztem narodowych nadziei, i sławy.

Zawsze jedna i taż sama — przeciwnarodowa i niepoprawna. Za Katarzyny zrywa Sejmy i sprowadza na Kraj wojska moskiewskie, za kongresu i Aleksandra czołga się u stóp nieprzyjaciół Polski; zawiedziona na Moskwie w milczącéj dwuznaczności wygląda jéj poparcia i względów; w powstaniu Listopadowém wywiesza chorągiew kontrarewolucyjną i znów w intrygach dyplomatycznych zawodzi nadzieje Kraju — tu na tułactwie, to w przedpokojach francuzkich i angielskich ministrów żebrze opieki dla swéj potępionéj *powagi*, to rozpuszcza zwolenników między *rzeszę* emigracyjną, obnosząc *wielką pozycyę* króla *de facto*, to znów rozgłasza traktaty, zapowiada pożyczki, pomoce rządów, *insurekcyę!* a kiedy Kraj przystępuje istotnie do uroczystego aktu swojego odrodzenia, ona się bawi, tańcuje, aż nareszcie zaskoczona niespodziewanie wypadkami krajowemi zmusza się do chwilowéj, koniecznéj uległości, aby choć cząstkę swoich marzeń tymczasowo ocalić, a potém stosownie do okoliczności daléj interesa familijne prowadzić.

Dziwny to i bolesny dramat w męczeństwie narodowém. Potomkowie nasi nie dadzą wiary, i dziwić się pewnie będą że się znaleźli dobroduszni figuranci którzy w odegraniu go głównym i interesowanym aktorom uporczywie dopomagali. Nie brakowało jednak przestróg, upomnień i dowodów; opinia publiczna wytykała je codziennie, składała fakta przekonywające, że familia Czartoryskich nie tylko nie pojmuje myśli narodowéj ale rozmyślnie jéj szkodzi. Czy śmieszne i nieszczere stanowisko jakie zajmowała w ostatnich wypadkach, oświeci ostatecznie umysły i zostawi familiję w odosobnieniu, na które sama skazaćby się powinna, nie wiemy, ale to pewna, że wierni naszemu głębokiemu przekonaniu, nie przestaniemy wołać że pod zasłoną służenia sprawie narodowéj, fakcya Czartoryskich swoje własne familijne interesa ma tylko na celu.

Jakże bowiem nazwać, świeże zabiegi ku wskrzeszeniu upadłéj na zawsze *pozycyi*, za pomocą znękanych długiém tułactwem szczątków Sejmu ostatniego? Dawniéj interes familijny nie dowierzał temu Sejmowi, zrywał go i odwlekał pod rozmaitemi pozorami. Dziś kiedy wszystkie zapasy mistyfikacyi wyczerpane zostały, kiedy już Emigracyi złudzić nie podobna, a kraj najsolenniejsze złożył zaprzeczenie *wielkiéj pozycyi* i *zaufaniu*, udano się do poniewieranego przez lat piętnaście *środka* — do Sejmu.

Zachodziły jednak trudności. Byłych członków Sejmu jest dotąd jeszcze za granicą czterdziestu; większość przypada na dwadzieścia jeden; zebrać dwadzieścia jeden głosów na korzyść straconéj *wielkiéj pozycyi* i *zaufania narodu*, było rzeczą niepodobną. Ale uchwała z d. 19 lutego 1831 roku, kiedy rewolucya była pełna życia i nadziei, dozwalała Sejmowi obradować za granicą w komplecie trzydziestu trzech; a więc fakcya Czartoryskich w 1846 roku osądziła, iż dosyć będzie zebrać siedemnaście pojedynczych głosów ażeby *książe Adam* został legalnym naczelnikim narodu. I zaraz wzięto się do zbierania podpisów wśród przychylnych *Księciu*. Obnoszono krótką deklaracyę, mocą któréj *podpisani zlewali prawa swoje na księcia Adama i powierzali mu kierunek sprawy narodowéj;* (*) ale nie dość było tych podpisów, zaczęto pukać do innych; zaproszono na przyjacielską naradę kilku mniéj krnąbrnych, i tam starano się wszelkiemi sposobami pożądaną liczbę dopełnić. Narada mniéj nawet krnąbrnych wykazując niemożność bezwarunkowego powierzenia familii kierunku sprawy narodowéj, wydała następującą uchwałę:

(*) Podpisali ją: Barzykowski, Godebski, Kiniewicz, Morawski Teodor, Morozewicz, Niemcewicz Karol, Olizar, Pietkiewicz, Przeciszewski, Swirski, Jełowicki i Tyszkiewicz Wincenty.

« Księciu Adamowi powierza się kierunek sprawy narodowéj ;

« Książe Adam będzie miał dodaną sobie radę z dziewięciu członków, bez któréj nic stanowczego przedsięwziąść nie może.

« Rada będzie złożona z trzech członków Sejmu, z trzech jenerałów i z trzech emigrantów cywilnych.

« Księciu dana będzie instrukcya do działania.

« Działania Księcia nie mogą w niczém przesądzać praw narodu i jego przyszłych postanowień co do formy rządu ;

« Rada może odwołać dane księciu pełnomocnictwo, gdyby działał wbrew jéj woli lub wbrew instrukcyi. »

Niepodobało się familii takie pełnomocnictwo, jako nienoszące na sobie cechy *potrzebnego zaufania; Książe* wziął jednak projekt pod rozwagę i decyzyę odłożył do następnego widzenia się. Tymczasem rozpuszczano wieści o sławnéj pożyczce to pięciu, to czternastu, to trzydziestu, to ośmdziesięciu, to nareszcie stu milionów! Bankierowie mieli tylko na upoważnienie siedemnastu członków Sejmu oczekiwać. *Trzeci Maj* na publiczném posiedzeniu wołał « Chwała tym mężom którzy krajo- « wym opatrzeni mandatem, dążą do ustalenia legalnéj « władzy! Towarzystwo nasze na otrzymanie tego re- « zultatu *wydobędzie wszelkich środków* i *wpływu na jakie* « *tylko zdobyć się może*, a upartych, ociągających lub « *targujących się* zapozwiemy przed trybunał mściwéj « opinii powszechnéj. » Potém *Trzeci Maj* gniewał się że chciano kontrolować *księcia* i tak dowodził : « popierając « usilność do ulegalizowania między nami istniejącéj « władzy, bronić będziemy władzy przeciw wszelkiemu « ścieśnieniu, wszelkiéj tamującéj akcyę kontroli. Zrzecz- « my się na chwilę opozycyjnéj dążności, co przede- « wszystkiém chce doskonałości i czynnéj kontroli; « przymiot ten niewczesny. » Po takiém dopiero przygotowaniu opinii publicznéj nastąpiło drugie widzenie się z niedowierzającymi, gdzie Czartoryski oświadczył otwarcie : iż nie chce żadnéj rady którąby go kontrolować miała, gdyż ten rodzaj kontroli osłabiałby jego działania ; — podał więc inny projekt uchwały, następującéj osnowy :

« Książe Adam będzie miał sobie powierzony naczelny « kierunek sprawy ojczystéj.

« *Sam* sobie wybierze dwóch radzców ; tym radzcom « to tylko udzieli co uzna za potrzebne.

« Oprócz tego książe ustanowi Radę któréj opinii za- « sięgać będzie w przedmiotach, które mu się zdawać « będą potrzebne; téj radzie prezydować będzie jeden « z posłów przez niego wybrany, i ta rada komuniko- « wać się będzie z księciem tylko przez swego prezesa. »

Tak więc dwie idee krążące około jednego starca, walczyły z sobą aby nowy dać przykład niedołęztwa i śmieszności. Z jednéj strony, dawny król *de facto* stawał się konstytucyjnym naczelnikiem sejmujących, z drugiéj sam przez się i przez swoich familiantów, sięgał aż po samodzierstwo nad nimi. Familia nie chciała ani kontroli ani przydanéj rady ; bo jéj tajemne plany mogły być wykryte, poznane i potępione; nie chciała kontroli, bo właśnie wtenczas prowadzono *ważne* negocyacye, to z pruskim, to z austryackim rządem.

I jakiż to był przedmiot tych negocyacyj? Może szło o o sprawę Polski lub przynajmniéj o wydobycie niewinnych ofiar z więzień pruskich lub austryackich? Ale do tak wysokiéj sfery działań familia Czartoryskich podnieść się nie jest w stanie. Negocyacye ograniczały się do bardziéj żywotnego dla familii interesu — do zniesienia sekwestru z Sieniawy. Dla dopięcia tego celu poświęciła ona wszystko — uczucie patryotyczne, godność, wstyd nawet osobisty. I dopięła celu — ale jakim sposobem? Rząd austryacki przychylił się do żądania, przyjął łaskawie petycyę Czartoryskiego, popartą przez ministra pruskiego, ale z warunkiem że Czartoryski usunie się od wszelkiego udziału w usiłowaniach przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w prowincyach Polski. Familia nie wahała się przyjąć tak hańbiącego Polaka warunku i natychmiast wysłała do Londynu swego najdzielniejszego reprezentanta Władysława Zamojskiego, ażeby tam na publicznym bankiecie, w obec cudzoziemców, usprawiedliwił rząd austryacki z okrucieństw, jakich się on dopuścił w Galicyi, i złożył rękojmię wdzięczności za powróconą Sieniawę. Podług Wład. Zamojskiego, Meternich to wielki człowiek stanu, który nie tylko najmniejszego nie miał udziału w wywołaniu dzikiéj zemsty włościan galicyjskich przeciwko szlachcie, ale nawet żałował, i płakał nad poległemi ofiarami. Takie świadectwo usprawiedliwiające i wynoszące jednego z najokrutniejszych morderców Polski, wydał Polak, Emigrant, pnący się wszelkiemi siłami do władzy nad Krajem, oczekujący z niecierpliwością smutnego dziedzictwa po swoim wuju, Adamie Czartoryskim. Zapewne Władysławowi Zamojskiemu nie przyszło do pamięci wspomnienie kanclerza Zamojskiego, w chwili kiedy jego usta wymawiały to fałszywe i obrażające uczucia Polski świadectwo. Inaczéj byłby zadrżał i milczał. Zapewne niewzdrygnął się przed wzgardą wolnych od uprzedzeń i interesu osobistego lub rządowego cudzoziemców, jaką Meternich i jego ajenci okryci zostali z powodu jawnych dowodów, oskarżających rząd austryacki o bezpośredni udział w morderstwach galicyjskich, — inaczéj egoizm i duma nie natchnęłyby go może smutną odwagą — obrony Meternicha.

Co do nas : postępek Wład. Zamojskiego nie zadziwił nas wcale, wiemy bowiem że kto polityczną karyerę rozpoczął od doradzania Konstantemu, aby na wzburzoną Warszawę uderzył, kto kontrarewolucyę urządził, i przez wszystkie fazy powstania Listopadowego ją przeprowadził, a w końcu dwudziestotysięczny korpus najwaleczniejszego wojska w ręce Austryaków oddał, ten

może być zdolnym usprawiedliwiać Meternicha dla interesu familii swojéj.

Nie dziwi nas także że Czartoryski upadł do nóg rządowi austryackiemu dla odzyskania Sieniawy, że wykrętami dyplomatycznemi dla swego osobistego interesu, nieprzyjacioł Polski ująć i opinię publiczną złudzić pragnie — On już gorszych dopuszczał się rzeczy, i boleśniéj nieraz ranił uczucia narodowe. Zgorszenie tą razą było zresztą tak wielkie, że nawet *Dziennik Narodowy* oburzył się przeciw reprezentantowi popieranego przez siebie naczelnika. Aleby nas zadziwiło i zasmuciło mocno gdyby tak zbrodnicze postępki, dobrodusznym a uwiedzionym jego zwolennikom nie otworzyły oczu; żeby zapomnieć mieli, że kto wspiera podobne widoki i zamysły, ten za nie przed sądem opinii publicznéj i przed Polską odpowie.

Na dowód że Rząd Austryacki nakładał cenę na głowy szlachty galicyjskiéj i podżegał do mordów, *Gazeta Kolońska* ogłosiła w numerze z d. 7 b. m. cyrkularz wydany w Złoczewskim, który tu dosłównie zamieszczamy:

« Stosownie do nadesłanego rozkazu najwyższego Rządu, ustanawia się w Cyrkule Złoczowskim sąd doraźny (standrecht), który na mocy § 50 kodeksu karnego każdego zbrodniarza stanu we 24 godzinach sądzić i śmiercią karać będzie. Przestrzegam przeto wszystkich mieszkańców, aby się spokojnie zachowali i nie brali udziału w buncie; owszem aby wszystkich buntowników łapali i odstawiali do Cyrkułu lub do jeneralnéj komendy wojskowéj. Szczególniéj spodziewam się iż chłopi wytrwają w wierności dla rządu i buntowników w razie oporu z ich strony łapać i do cyrkułu odstawiać będą; za co jestem upoważniony od najwyższego Rządu wypłacać natychmiast na rękę stosowną nagrodę pieniężną. Tym wiernym chłopom będą zarazem przydani kommissarze cyrkularni z assystencyą wojskową, którzy w rozmaitych kierunkach cyrkuł przebiegać będą. Dlatego też chłopi w każdym razie gdyby nie wiedzieli co mają robić, udawać się mają po rozkazy wprost do kommissarzy cyrkułowych. Mazury w zachodnich cyrkułach wszędzie okazują największą wytrwałość w wierności i przywiązaniu do rządu; uzbrajają się w massie, buntowników ścigają i do cyrkułów odstawiają. Niniejszy cyrkularz, przez mandataryuszów i księży pod karą degradacyi i więzienia we wszystkich gminach chłopom czytany będzie.

Od Złoczowskiego Cyrkułu. — Dnia 26 Lutego 1846.

(*Podpisano*), Andrzejowski, Starosta Cyrkułu.

OŚWIADCZENIA.

Przekonany że kto imie Polaka nosi, wszelkiemi środkami pracować winien nad oswobodzeniem Polski; że z rozmaitego pojmowania środków do dopięcia tego celu, Emigracya musiała się podzielić na partye; że ostatnie wypadki zaszłe w Kraju przekonywają najwidoczniéj iż ani monarchiści, ani inne odłamy emigracyjne, lecz tylko Towarzystwo Demokratyczne Polskie umiało trafić do potrzeb krajowych i wymagalności myśli demokratycznéj; że przeto chcąc pracować dla dobra ojczyzny nie pozostaje jak z niém się połączyć.

Z tych powodów podzielając w zupełności zasady Towarzystwa Demokratycznego Polskiego które Kraj w ostatnim ruchu Manifestem z dnia 22 Lutego 1846 r. objawił, i w życie wprowadzić postanowił, ze szczerém przekonaniem przystępuję do obowiązków członka tegoż Towzrzystwa.

Ganges (Hérault). — Dnia 30 Maja 1846 roku.

Piotr Jaholkowski, Doktor Medycyny.

Jako członek nieobojętny emigracyjnego ciała, jako Polak myślący nad środkami podźwignienia nieszczęśliwéj naszéj Ojczyzny, składam moję oświadczenie przystąpienia do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które swoją jednością wewnątrz, objawieniem życia na zewnątrz, oraz niedwuznacznéem przyjęciem Manifestu Krakowskiego dąży do odzyskania całéj Polski, przez rozkrzewienie w niéj napowrót złamanéj równości braterskiéj i utrzymanie tolerancyi religijnéj, zaprzysiężonéj przez władze narodowe jeszcze podczas sejmu 1573 roku i zamienionéj w jedno z praw kardynalnych, słynnéj podówczas i celującéj w Europie oświatą ojczyzny naszéj.

Nie namiętność ani osobistość żadna wywołały to moje oświadczenie, lecz przekonanie utwierdzone smutném doświadczeniem że nie dosyć jest boleć, modlić się i czekać; jeśli kiedy to teraz tułaczowi wachać się w wyborze zasad nie wolno, ani biernie wyglądać wypadków. Sprawa Polski jest świętą, czystą i wygraną przed trybunałem opinii publicznéj, chodzi tylko dziś o wykonanie wyroku.

Lecz dopóki cały naród zbrojny w jeden hufiec bratni nie stanie bez różnicy rodu, stanu i religijnych wyznań, dopóki przywiléj spychać będzie jednych do warunków bydlęcych, innych zaś do stanowiska półbożków wynosić, dopóty szatan dostarczy wrogom naszym do wojowania Polaków Polakami!

Chrystus wskazał przewódzcom ludu Izraela miecz na pokonanie szatana mówiąc « będzie najwyższym kto się w pokorze serca uczuje najniższym, » kto więc z położenia swojego towarzyskiego bliższym jest władzy i mniema się być powołanym do świętego dzieła oswobodzenia Polski, ten źle się bierze do rzeczy, poczynając od pychy, obłudy i uporczywego bronienia swego przywileju.

Nie przymawiając nikomu z osobna, tu leży przyczyna dla któréj ani w Kraju ani w Emigracyi nie znalazł się człowiek znaczenia stosowny do epoki; bo najmożniejsi w narodzie przez wpływ materyalny marnotrawią siłę posiadaną, na przytłumienie ruchu umysłowego cząstek narodu poruszanych siłą ducha. Aleć to robota daremna! wszakże powiedziano jest: « że bramy piekła nie przemogą. » Ani władzcy ziemscy pieniędzmi i wojskami, ani Jezuici pracą nad ogłupieniem rodu ludzkiego nie zdołają zapobiedz uskutecznieniu wysokich przeznaczeń ludzkości; ona musi w końcu rozwikłać zadanie rozumnéj wolności, opierając się na téj zasadzie objawionéj przez Zbawiciela świata, że wszyscy ludzie są braćmi, ich zaś powszechnym ojcem jest jeden Bóg na niebie.

Dla nas Polaków cierpiących męczeństwo, dla utrzymania wiary przodków naszych, płynącéj z tego świętego źródła, przyjęcie szczere warunku równości między wszystkiemi synami Polski stawającymi w obronie spólnego politycznego

bytu, jest niezbędném; każdy przeto przywiléj jakiéj bądź daty, czyli prawo gnębienia bliźnich, należy odrzucić z pogardą jako niegodny szczytności ewanielicznego powołania narodu! usunąć go zaś prawem w pierwszéj chwili powstania aby otworzyć wolne pole zasłudze, zdolności i cnocie do zajęcia stosownych obowiązków w odrodzoném społeczeństwie, z obwarowaniem pojęcia właściwego dawnéj Polsce; że urzędnik powinien być przykładem moralności i sługą narodu, nie zaś zgorszeniem lub samowładnym panem.

Takie jest moje pojęcie celów i zasad Towarzystwa Demokratycznego, które po piętnastu latach pracy nauczone doświadczeniem, nie może zostać zawsze tém czém było w początkach swojego zawiązku; przychodzę przeto do niego, przynosząc w sercu mojém wiarę że możemy wzrość w siłę jednością, znaleść odgłos i pomoc gdzie tylko ucisk panuje, i Bóg nam powróci Polskę! tylko pracujmy w duchu jego przykazań nie zaś obcych przesądów, dla niéj nie zaś dla zbyt ogólnych lub samolubnych widoków.

Paryż dnia 7 czerwca 1846 roku.

Aleksander Rudzki, b. major wojska polskiego.

Emigracya powinna żyć duchem i zasadami Kraju, i na nich gruntować swoje działania. O tych zasadach któż lepsze dać może wyobrażenie jeżeli nie my co świeżo Ojczyznę opuścić byliśmy zmuszeni. Stając wpośród Emigracyi, obowiązek woła na nas, wyznać w szczerości co Kraj czuje i co pokochał. Tą pobudką wiedziony oświadczam:

Że zasady demokratyczne są jedyną i wyłączną myślą prawie całego narodu; ostatni ruch stwierdził to czynem; innych wyobrażeń na całéj naszéj ziemi mało znajdziem, a jeżeli są, to są one tylko własnością nielicznych koteryj.

Że z całéj Emigracyi najwięcéj jest cenione w Kraju Towarzystwo Demokratyczne; jako jedyne zgromadzenie które oparte na narodowości i braterstwie, umie te zasady przez swoje silne środki w całość gromadzić, i niemi z Krajem się łączyć.

Że myśl zespolenia wszelkich odcieni i odłamków demokratycznych w Emigracyi, tylko w Towarzystwie w rzeczywistość wprowadzoną być może, przez co siła jego się zwiększy i prędzéj posłannictwo swoje względem Ojczyzny spełnić zdoła.

Tę wiarę przynoszę z Kraju, tą wiarą w nim żyłem, i dziś w tułactwie po ścisłéj rozwadze znachodząc to wszystko w Towarzystwie Demokratyczném co Kraj o nim sądzi, przystępuję do niego, opierając się na Manifeście Krakowskim z d. 22 Lutego 1846, poddając się pod jego prawa i przepisy. — Paryż 16 czerwca 1846 r. — Roman Pracki.

PRZYSTĄPIENIA
DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO
PO OSTATNICH WYPADKACH W POLSCE.

(*Ciąg Dalszy*).

AGEN (Lot-et-Garonne). — Czarnowski Jan — Haffner Ludwik — Kapcewicz Mateusz — Patocki Hilary — Sosnowski Józef — Szydłowski Mateusz — Tukałło Ignacy, z *Nérac*.

CONDÉ-SUR-NOIREAU (Calvados). — Balajszys Konstanty —Gajewski Wincenty—Marcinowski Julian, z *Flers* (Orne).

GANGES (Hérault). — Jaholkowski Piotr-Stanisław.

LILLE (Nord). — Dowbor Dominik — Kiełkiewicz Mikołaj.

LONDYN (Anglia). — Kołomyjski Stanisław — Wyszyński Karol.

LOUDUN (Vienne). — Golembiowski Józef-Alfons.

LOUVIERS (Eure). — Siedlikowski Wincenty.

METZ (Moselle). — Andruszkiewicz Franciszek — Borkowski Karol — Dobrzyński Antoni — Hoppen Ignacy — Lipiński Leon — Laskowski Jan — Wilski Stanisław.

MAYET (Sarthe). — Baczewski Michał — Gibczeński Antoni — Gorajski Idzi — Sudziak Józef — Zdrojeński Aleksander.

MAMERS (Sarthe). — Jakubicz Aleksander — Kukliński Antoni — Olszanowski Antoni — Trojanowski Ksawery.

MIREBEAU (Vienne). — Niezabitowski Aleksander.

MONTPELLIER (Hérault). — Borkowski Antoni — Jabłkowski Ludwik — Lipski Gabryel — Miklaszewski Wincenty, z *Alais* (Gard) — Wigurski Stanisław — Zaremba Stanisław.

PARYŻ. — Janiszowski Ksawery — Kowalski Ferdynand — Kurowski Julian — Mongajłło Stefan — Rudzki Aleksander — Pracki Roman.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Mikolaj po przybyciu swoim do Warszawy, zaprowadził niektóre zmiany w administracyi. Mianował Gorczakowa jeneralnym gubernatorem Królestwa Polskiego, Okuniewa zaś przywrócił na Ministra Oświecenia. Dziś więcéj jak kiedykolwiek mówią o wcieleniu Królestwa Polskiego do Rossyi i zupełném zniesieniu granicy polskiéj. Aresztowania ciągle trwają. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się osoby należące do redakcyi i większa część współpracowników *Biblioteki Warszawskiéj*. Cytadella przepełniona jest więźniami politycznymi. Przytém ostożność jest największa. Nikomu z miejsca wyjechać nie wolno. Kwestarzom zakonnym zakazano jeździć po kraju. Wszystkie dzienniki zagraniczne nie wyłączając *Gazety Powszechnéj Pruskiéj* i *Augsburskiéj* są zakazane. W Warszawie i okolicach stoi do 70,000 wojska. Uzupełniono też rozbrojenie powszechne mieszkańców. Rozchodzą się także pogłoski że trzy mocarstwa postanowiły zniszczyć niepodległość Krakowa. Miasto, głoszą, ma być przyłączone do Austryi na mocy umowy zawartéj w Berlinie. Z Galicyi dochodzą wiadomości pewne, że tylko siłą zmuszeni włościanie odrabiają pańszczyznę i powinności poddańskie. Kilka dni temu *Gazeta Augsburska* doniosła o potyczce zaszłéj pomiędzy oddziałem wojska który miał wyruszyć z Bochni i zbuntowanymi włościanami, w bliskości wsi Zakliczyn, w któréj kilku żołnierzy padło na placu. Władze polecają wójtom wsi ażeby wszelkiemi środkami starali się nakłaniać włościan do uległości dla rządu i powrócenia do dawnego porządku. Przytém rząd nie może pobierać podatków, gdyż wiele wsi znajduje się zupełnie opuszczonych przez właścicieli i officyalistów, a do tego wiele Niemców którzy jako dziedzice lub possessorowie albo officyaliści byli umieszczeni opuściło Galicyę. — Nie dziw więc że skarb austryacki wiele na tém cierpi, a na bursie wiedeńskiéj papiery dotąd jeszcze podnieść się nie mogą.

— W Księgarni Polskiéj, przy ulicy Seine St.-Germain Nr. 16, znajduje się do nabycia *Kalendarzyk Emigracyi Polskiéj*, przez Krosnowskiego. Cena franków 6 na papierze welinowym; fr. 4 na papierze zwyczajnym.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.